



RYSZARD TERLECKI

# CIEŃ PREZESA

**Kiedyś hipis, dziś główny bojownik Kaczyńskiego. Gdy opozycja próbuje odwołać Ryszarda Terleckiego z funkcji wicemarszałka Sejmu, PiS broni go jako człowieka o pięknym, opozycyjnym życiorysie. Tyle że w tym życiorysie jest zaskakująco wiele niedomówień**

TEKST ALEKSANDRA PAWLICKA ILUSTRACJA JACEK GAWŁOWSKI

**N**ie potrafię pojąć jego przemiany. Facet, który wyznawał „make peace, not war”, skończył jako pałkarz Kaczyńskiego. To musi być efekt jakiegoś towarzyskiego zawodu – mówiła Kora zimą 2017 roku, gdy rozmawialiśmy w jej domu na Roztoczu. Mimo zaawansowanej choroby nowotworowej pilnie śledziła wydarzenia w kraju. Terlecki właśnie pacyfikował w Sejmie opozycję parlamentarną.

W młodości byli z Korą parą.

### MÓWI, CO MYŚLI PiS

DZIŚ O TERLECKIM ZNOWU GŁOŚNO. Najpierw po tym, jak liderka białoruskiej opozycji Swiatłana Cichanouska przyjęła zaproszenie na organizowany przez Rafała Trzaskowskiego mityng Campus Polska 2021, wicemarszałek napisał na Twitterze: „Jeżeli chce reklamować antydemokratyczną opozycję w Polsce, to niech szuka pomocy w Moskwie”. Potem zapowiedział, że „przepraszać z pewnością nie będzie”, bo „co innego spotykać się z kim tylko ma ochotę, a co innego brać udział w werbunku antyrządowych kadr”. Ostatecznie napisał do niej list, uzgodniony ponoć z Jarosławem Kaczyńskim, który jeszcze zaostrzył konflikt: „Z braku rzetelnej wiedzy źle przysłużyła się Pani sprawie białoruskiej w Polsce, afiszując się z politykami partii, która sześciokrotnie przegrała wybory”.

Opozycja nie zostawia na Terleckim suchej nitki: „hańba”, „dno”, „chamstwo” i składa wnioski o odwołanie go z sejmowej funkcji. Terlecki objął stanowisko wicemarszałka w 2015 roku, od grudnia 2019 r. jako pierwszy zastępca reprezentuje urząd podczas nieobecności marszałek Elżbiety Witek, ale to do jego gabinetu prezes PiS kieruje pierwsze kroki na Wiejskiej. Z nim ustala przebieg obrad.

Ryszard Terlecki i Jarosław Kaczyński podczas posiedzenia Sejmu, Warszawa, lipiec 2016 r.

– Terlecki to dziś drugi człowiek w partii – uważa Bogdan Borusewicz, wicemarszałek Senatu. – Tym bardziej więc jego słowa są szkodliwe. Sądzę, że w sprawie Cichanouskiej powiedział to, co mówi się w kręgach kierowniczych PiS. Znam go od dawna, jesteśmy po imieniu i o ile w polityce krajowej stoimy po przeciwnych stronach barykady, o tyle w kwestiach wschodnich nadawaliśmy w podobnym tonie. Jeśli dziś idzie w zaparte, to znaczy, że ma akceptację Kaczyńskiego.

W PiS uważany jest za cień szefa. Nie należy do starej gwardii – tzw. zakonu PC (Porozumienia Centrum) – ale przyprował do prezesa człowiek zakonu Marek Kuchciński, też z hipisowską przeszłością. Koniec końców Terlecki – jak tłumaczy osoba związana z Nowogrodzką – trafił do kręgu smoleńskiego. Jeździ z Kaczyńskim na Wawel do grobu jego brata. I prowadzi podobną jak prezes politykę wobec Tadeusza Rydzyka – nie uczestniczy w toruńskich pielgrzymkach, tylko wysyła jako wicemarszałek list.

W sprawie Cichanouskiej partia broni Terleckiego jak niepodległości i mój rozmówca „nie ma wątpliwości, że robi to na polecenie prezesa”. Gowinowcy wprawdzie sugerują, że mogą poprzeć wniosek opozycji, ale jednocześnie przyznają, że „koalicja rządowa nie rozbije się o jedno głosowanie personalne”. „Opozycja próbuje znowu dymić” – komentuje z kolei ziobrysta Michał Wójcik. Jednocześnie podkreśla, że Terlecki to „postać z pięknym życiorysem”.

## Z RASĄ CZY BEZ RASY

ROZNIK 1949. Jego historia zaczyna się w Krakowie pod koniec lat 60., gdy jako świeżo upieczony student Uniwersytetu Jagiellońskiego wiąże się z młodszą o dwa lata licealistką Olgą Ostrowską. Są hipisami. On ma pseudonim Pies, ona Kora. W jej przypadku będzie to pseudonim artystyczny na całe życie, w jego konsekwentnie marginalizowany epizod. „Lewackie zauroczenie” – mówi o czasie, gdy był Psem. Z tamtego okresu „na zawsze pozostaną ze mną Rolling Stones”.

Pseudonim miał do niego przylgnąć na komisariacie. Milicjant nie wiedział, jak zapisać słowo hipisi. „Z angielskiego – tłumaczył Terlecki: hippies, jak „hip” i „pies”. „A, pies!” – ucieszył się milicjant.

Gdy w 2015 roku wybrano Terleckiego na szefa klubu parlamentarnego, niewielu w PiS znało jego przeszłość. Ryszard Legutko, licealny kolega i towarzysz partyjny Terleckiego, mówił w jednym z wywiadów: „Został Psem, bo się zhipisił, a żeby zostać hipisem, trzeba być oblojdrą strasznym, czyli takim kłoszardem. Moi rodzice nie mieli wyższego wykształcenia. Może

dlatego nie zostałem kłoszardem, bo jak ktoś pochodzi z prostej rodziny, to myśli w kategoriach awansu, a nie ostentacyjnego, dekadentckiego – przepraszam za słowo – spsienia, że posłużę się aluzją do mojego kolegi Ryszarda”.

Dom Terleckiego był inteligencki. Ojciec – pisarz, historyk i dziennikarz, cieszył się w środowisku krakowskim uznaniem. Kora wspominała go jako spokojnego, zamkniętego w swoim pokoju pana. Matkę zapamiętała jako wiecznie zatroskaną o syna, przyrządzającą detoks z mleka, gdy wracał z hipisowskich libacji. Terlecki zaprzecza, że zażywał narkotyki, ale Kraków pamięta,

gdy na Plantach wachał klej, słynny Tri (trójchloroetylen). W książce „Podwójna linia życia” Kora pisze: „Byłam zapatrzona w niego i obchodziło mnie jedynie to, żeby być z nim. W dużej mierze nasz hipisowski związek opierał się na ostrym seksie. Dużo tańczyliśmy, kleiliśmy się” [wachał klej].

Razem pojechali na pierwszy polski zlot hipisów w Mielnie w 1968 roku. Po latach Kora określiła związek jako „intelektualny sadomasochizm”. Po rozstaniu spotykali się już sporadycznie. Na przykład podczas zbierania podpisów w pierwszych wyborach na prezydenta RP. Kora popierała wówczas Mazowieckiego, Terlecki Wałęsę.

Zanim rozstali się na początku lat 70., Kora wzięła na siebie winę za zaproszenie ognia. Od niedopałka zapalił się kosz na śmieci i spłonęło mieszkanie. Terlecki trafił do aresztu, próbowano go oskarżyć o narkotyki. Historię opisuje Bogusław Tracz w książce „Hippiesi, kudłacze, chwasty”. O uwolnienie Terleckiego miał zabiegać także ks. Adam Boniecki, podobnie jak namówić go na studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, chroniące od wojska, przed którym uciekały dzieci kwiaty. Tak przynajmniej można przeczytać w różnych opowieściach o młodości Psa. Tymczasem ks. Boniecki wyjaśnia „Newsweekowi”: – Prawdę mówiąc, nie pamiętam, żebym się wstawiał o zwolnienie albo o przyjęcie na KUL. To jakieś legendy. Spotykałem się z hipisami krakowskimi i Ryszarda pamiętam jako niezwykle inteligentnego rozmówcę, ale nic więcej nie mam na jego temat do powiedzenia.



**DOROBEK NAUKOWY  
PROF. TERLECKIEGO  
OKREŚLIŁBYM JAKO  
ŚREDNI  
– KILKA NIEWIELE  
WNOSZĄCYCH DO  
WIEDZY HISTORYCZNEJ,  
POPULARNONAUKO-  
WYCH I MOCNO  
NACECHOWANYCH  
IDEOLOGICZNIE  
KSIĄŻEK**

PROF. ANDRZEJ FRISZKE



## KSIĄŻKI ZA MARIHUANĘ

– OCZYWIŚCIE, ŻE GO PAMIĘTAM. Nazywany był papieżem hipisów. Było ich na uczelni kilku. Mieli swoją komunę i knajpkę w piwnicy przy głównym wejściu. Obchodziłem te miejsca szerokim łukiem, bo moje środowisko to byli opozycjoniści – wspomina Bogdan Borusewicz, który na KUL trafił po wyjściu z więzienia po wydarzeniach Marca '68. Podobnie jak Seweryn Blumsztajn, Barbara

Toruńczyk czy Kazimierz Wóycicki, dla których więzienie oznaczało wilczy bilet na dotychczasowych uczelniach.

– Odwiedzałem Terleckiego w jego komunie. Przynosiliśmy mu z Basią książki paryskiej „Kultury”, a on w zamian częstował nas marihuaną – wspomina Blumsztajn i dodaje: – To były towarzyskie spotkania, nie debaty, jakie prowadziliśmy w opozycyjnym gronie, w których Pies nie brał udziału. Trudno byłoby go zresztą nazwać, podobnie jak całą grupę hipisów na KUL, wulkanami intelektu. Zrobiło mi się nawet ich żal i zorganizowałem odczyt w kole filozoficznym: „Hipisi – dzieci kwiaty czy dzieci zła”.

Róża Thun, której ojciec Jacek Woźniakowski jeździł do Lublina na wykłady, wspomina: – Tata był pod wielkim wrażeniem młodych opozycjonistów. Opowiadał o nich, wracając z wykładów, ale nie pamiętam, żeby wspominał o Terleckim, choć znał go przecież z Krakowa, bo trudno było go nie znać. „Terlecki był osobą najbardziej rozpoznawalną przez krakowską milicję spośród hipisów spotykających się w Krzysztoforach” – pisze w swojej książce Bogusław Tracz. Kamil Sipowicz, autor monografii „Hipisi w PRL”, mówi „Newsweekowi”: „Zawsze świetnie ubrany, w kolorowych ciuchach, organizujący spotkania, mający kontakty z Kantorem”.

Wrócił na UJ. Dziś Mateusz Morawicki, broniąc Terleckiego, przywołuje jego opozycyjny życiorys: „Był już zatrzymywany za protesty w obronie demokracji w roku 1968. Potem od 1977 r. działał w Studenckim Komitecie Solidarności. Działał także w Komitecie Obrony Robotników, a później oczywiście w Solidarności”.

Ta wypowiedź premiera zdumiała prof. Juliana Kwieka, autora książki „Marzec 1968 w Krakowie”. – Umieściłbym go wśród tysięcy studentów uczestniczących w różnych formach protestu, i to na dość odległym miejscu. SB sporządziła kronikę krakowskiego Marca. W aneksie wszystkich występujących osób nazwisko Terleckiego zostało tylko raz odnotowane – mówi „Newsweekowi”.

Terlecki nie jest też jedyną osobą (jak utrzymywał), która w Krakowie przekazywała informacje o wydarzeniach w Warszawie, ani organizatorem wiecu przy pomniku Mickiewicza na Rynku. W materiałach SB – jak mówi prof. Kwiek – jest tylko informacja, że w czasie wiecu wznosił okrzyki „Precz z cenzurą!”. Po wyda-

rzeniach marcowych Terlecki spalił publicznie swoją legitymację Związku Młodzieży Socjalistycznej i wziął udział w manifestacji hipisów przeciwko inwazji na Czechosłowację, co sfilmowała niemiecka telewizja, a Terlecki wypowiadał się jako lider do kamery.

## INTERESUJĄCO MILCZĄCY

PO POWROCIE Z LUBLINA przylgnął do duszpasterstwa akademickiego i nawiązał kontakt ze Studenckim Komitetem Solidarności. – Zjawiał się na różnych odczytach i pokazach filmowych, wyróżniał się tym, że siadał na podłodze pod ścianą i wyciągał długie nogi. W dyskusjach był interesująco milczący – wspomina Róża Thun, dziś europosłanka. Terlecki zaproponował Thun, aby uczyła go języka.

– Przyjeżdżałam do ich mieszkania, bo wtedy był już żonaty, ale zjawiało się zwykle sporo osób i więcej było towarzyskich rozmów niż nauki, więc angielskiego go nie nauczyłam.

U Terleckiego bywał również Bogusław Sonik (dziś poseł PO), współzałożyciel SKS, a potem wiceszef Solidarności w Małopolsce: – Poznałem go w latach 70. podczas zbierania podpisów przeciwko wyrzuceniu studentów. W czasach KOR pomagał organizować spotkania, w czasach Solidarności brał udział w wykładach Wszechnicy Robotniczej. Terleckiemu z tamtego okresu nie można nic zarzucić, w odróżnieniu od tego, co robi w ostatnich latach. Straciliśmy kontakt, gdy w stanie wojennym zostałem internowany.

Terlecki internowany nie był. O stanie wojennym pisał jako historyk. W 2010 r. wydał książkę „Solidarność

1980-1989. Dekada nadziei”, w której nazwał stan wojenny „domową okupacją” władzy gotowej do „utopienia własnego narodu we krwi”. – Ocena dorobku naukowego prof. Terleckiego to delikatna sprawa. Określiłbym go jako średni – kilka niewiele wnoszących do wiedzy historycznej, popularnonaukowych i mocno nacechowanych ideologicznie książek – ocenia historyk prof. Andrzej Friszke i dodaje: – Jako coś istotnego zostanie tylko praca poświęcona inwigilacji profesorów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ciekawe studium powojennych losów naukowców o przedwojennych korzeniach.

W roku 2000 Terlecki rozpoczął pracę w IPN. Krakowski oddział pod kierunkiem Janusza Kurtyki był wówczas państwem



w państwie. Terlecki pracował tam aż do końca pierwszego rządu PiS. W przedterminowych wyborach został posłem i związał się z Jarosławem Kaczyńskim. Wstąpił do jego partii.

Pracując w IPN, odkrył, że przez ponad trzydzieści lat Olgierd Terlecki był tajnym współpracownikiem bezpieczeństwa. Postanowił, że sam dokona lustracji nieżyjącego już ojca. W 2003 roku opublikował artykuł w „Rzeczpospolitej”. – Wydaje mi się, że lustracja ojca to było dla Terleckiego przekroczenie Rubikonu – mówi Blumsztajn. Przyjaciele, środowisko naukowe, a nawet matka nie kryli oburzenia. Prof. Andrzej Romanowski, z którym w latach 80. Terlecki pisał teksty do „Tygodnika Powszechnego”, mówił, że chęć ujawnienia prawdy była szlachetna, ale „po tym, co działo się wokół tego tekstu i po liście otwartym, wobec którego Rysiek się nie dystansował – uznałem, że pobudki Terleckiego szlachetne nie były”. Chodzi o list IPN w obronie Terleckiego, któremu zarzucono, że kreując się na bezwzględного lustratora, próbuje zatrzeć własny wizerunek opozycyjnego przeciętniaka.

– To jest pytanie o to, czy synowi godzi się lustrować ojca – tłumaczy „Newsweekowi” prof. Friszke i podkreśla, że Olgierd Terlecki nie był postacią zero-jedynkową. – To prawda, że donosił, ale jednocześnie był autorem ważnych książek o generale Sikorskim, o pułkowniku Becku czy o bitwie pod Tobrukiem.

Friszke uważa, że dla zrozumienia kariery Ryszarda Terleckiego istotna jest jego wcześniejsza, zapomniana publikacja. Szkice wydane tuż przed przełomem 1989 roku poświęcone polskiej prowincji w latach 1945-1946: – Było to pionierskie spojrzenie na społeczeństwo, nikt tak wtedy nie pisał. Opowieść o zwykłych ludziach, którzy stawiają masowy opór. Nie podziemna AK, nie elity, tylko ideologicznie integralny lud. Ten bunt historyka Terleckiego przeciwko elitaryzmowi okazał się niemal proroczo zgodny z późniejszą propagandą PiS.

## ŻOŁNIERZ PREZESA

W roku 2006 Terlecki dostał – jak sam wspomina w wywiadach – jeden z dwóch najważniejszych telefonów od Jarosława Kaczyńskiego. Prezes proponował, aby został kandydatem PiS w wyborach na prezydenta Krakowa. Zgodził się od razu. Przegrał, bo w Krakowie nie był już liderem jak w czasach hipisowskich. – Nie pamiętam żadnej jego kampanii, a już zwłaszcza tej do europarlamentu, gdy startowaliśmy oboje – mówi Róża Thun.

Do Sejmu Terlecki dostaje się raz za razem dzięki „jedyńcy” ciągnącej liście. W ostatnich dostał niewiele ponad 10 tys. głosów, podczas gdy liderka Małgorzata Wassermann ponad 140 tys.

W wywiadach zapewnia, że mimo dwóch dekad w polityce (wcześniej był samorządowcem) „na polityce się nie dorobił”. Według poselskich oświadczeń majątkowych, mimo zarobków sięgających prawie 300 tys. zł rocznie (pensja i dieta w Sejmie, emerytura, pół etatu w jezuickiej uczelni Ignatianum w Krakowie), ma 50 tys. oszczędności, mieszka w połowie domu należącego do żony i ma małe mieszkanie odziedziczone po matce. Jesienią media donosiły, że córka wicemarszałka dostała intratną posadę w krakowskiej TVP.

Drugi ważny telefon od prezesa Terlecki odebrał w 2015 r.

Tym razem Kaczyński proponował fotel wicemarszałka Sejmu i jednocześnie szefa klubu parlamentarnego. „Jestem, jak to mówię, żołnierzem, który dostaje rozkaz i go wykonuje najlepiej, jak potrafi” – komentował. I od sześciu lat udowadnia, że prezes postawił na właściwego konia. Gdy prowadzi obrady, zdarza mu się przy włączonym mikrofonie dzwonić do Kaczyńskiego: „O, słyszę, że pan prezes już jedzie. Sprawdzamy kworum, tak że na spokojnie...”. Opozycji skraca czas na zadawanie pytań do 30 sekund, przez co bywa nazywany „marszałkiem Sejmu niemego”. Bez skrupułów obraża posłów. Podczas głosowania nad odwołaniem Kaczyńskiego powiedział do Sławomira Nitrasa: „Siadaj, pajacu!”, a potem próbując się tłumaczyć: „Rzeczywiście trochę mnie poniosły nerwy, ale muszę zauważyć, że pan Nitras jest takim, jakby to powiedzieć, trefnisiem Platformy”.

Trzaskowskiego nazywa „warszawskim nieudacznikiem”, eurodeputowanych głosujących za ukaraniem polskiego rządu za łamanie praworządności „sprzedawczykami z Parlamentu Europejskiego”. O posłach występujących w maseczkach z symbolem Strajku Kobiet mówi, że noszą „maseczki ze znakami do złudzenia przypominającymi symbole Hitlerjugend i SS, ale rozumiem, że opozycja totalna nawiązuje do totalitarnych wzorów”.

Za to swoich broni: aferę z lotami marszałka Kuchcińskiego nazwał „kaczką dziennikarską” i „ogórkowym kryzysem”, a Marsze Niepodległości „największą patriotyczną imprezą Europy”. Po tej wypowiedzi Maciej Maleńczuk nie krył oburzenia: „Był kiedyś moim guru i guru wszystkich hipisów w Krakowie. Dzisiaj wspiera łyse, faszystowskie hordy. Chciałbym zapytać go: Pies, dlaczego wspierasz dziś takich, którzy kiedyś nas lali?”. **N**

[aleksandra.pawlicka@newsweek.pl](mailto:aleksandra.pawlicka@newsweek.pl)

**PS RYSZARD TERLECKI NIE ODPOWIEDZIAŁ NA PROŚBĘ „NEWSWEEKA” O ROZMOWĘ**



UMIEŚCIŁBYM GO  
WŚRÓD TYSIĄCA  
STUDENTÓW  
UCZESTNICZĄCYCH  
W RÓŻNYCH FORMACH  
PROTESTU, I TO NA  
DOŚĆ ODLEGŁYM  
MIEJSCU

PROF. JULIAN KWIEK,  
AUTOR KSIĄŻKI „MARZEC 1968 W KRAKOWIE”

